Nr. 20. **Kraków, 16. października 1904.** **Rok III.**

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Bezwstydny projekt.

Uderzono w wielki dzwon blagi. Usłużne dzienniki ogłosiły światu, iż Sejm galicyjski przystępuje do regulacyi płac nauczycielskich. Z ust marszałka kraju i namiestnika padły słowa, które w zwątpiałe serca głodzonych nauczycieli, ich żon, wdów i sierót wlały otuchę, że przecie uśmiecha się dla nich szczęśliwsza dola. Wszak miljon dwakroć sto tysięcy koron padnie do ich kieszeni, przynajmniej najbiedniejsi nie będą przymierali głodem!

Skoro jednak weźmiemy do ręki projekt Wydziału krajowego, znika złudzenie, jak mydlana bańka. Natomiast nie można powstrzymać oburzenia, że bądź co bądź poważna magistratura krajowa, pozwoliła sobie w tak bolesny sposób zakpić z nauczycielskiej nędzy. Wszak proponowana regulacya nie polepsza w niczem bytu tysięcy nędzarzy, którzy pobierają żebracze płace, wynoszące 250 do 300 zł. rocznie! Obecni przedwcześni emeryci, wdowy po nauczycielach ludowych, pobierający parę centów dziennie, nauczycielskie sieroty z gażą kilkudziesięciu halerzy miesięcznie, cała ta klasa nędzarzy, wynosząca tysiące rodzin, a dziesiątki tysięcy osób, nie otrzyma na złagodzenie swojej niedoli ani złamanego szeląga!

Dodatek pięcioletni dla nauczycieli prowizorycznych fikcyjny, uzyskanie zaopatrzenia dla nauczycielek emerytek, wychodzących za mąż, niemożliwe, maksymalny czas wysługi do otrzymania pełnej emerytury jasno nieokreślony, nawet utrata zaopatrzenia oddana do dyspozycyi serdecznych opiekunów nauczycielstwa ludowego! Co się daje jedną ręką, odbiera się drugą we trójnasób. Wykażemy to faktami, czerpanymi z oryginalnego projektu.

Co do *podwyższenia płac zasadniczych* niema w projekcie żadnej wzmianki. Pozostaną więc nadal skandaliczne pensye nauczycielskie, nawet po 250 i 300 zł. rocznie! Tendencya tego projektu jest bardzo jasna. Sejm chce odstraszyć ludzi zdolnych, kwalifikowanych, od obejmowania posad nauczycielskich, aby w ten sposób mieć siły tanie i obniżyć ogólny poziom oświaty.

Dodatek pięcioletni, jeden, jedyny, dla nauczycieli prowizorycznych, tylko „możliwy", nie obowiązkowy, jest ironią wobec faktu, że każdy nauczyciel z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego powinien być z urzędu stabilizowany. Szóstego dodatku pięcioletniego wobec ciężkiej służby, przyprawianej za młodu głodem, chyba nikt nie doczeka!

Fikcyjnem jest także szumnie zapowiadane wynagrodzenie za przenosiny z urzędu, albowiem niema w projekcie postanowienia, że prócz kosztów podróży ma być wymierzone odszkodowanie w wysokości trzy, dwu, lub jednomiesięcznej płacy, tytułem wynagrodzenia za zniszczone meble i straty gospodarcze, jak jest u urzędników i sług państwowych. Proponowane „strawne", przy odległości 40 km. drogi kołowej, chyba tego odszkodowania nie zastąpi. Innemi słowy, reforma kosztów przeniesienia tylko zatwierdza obecną procedurę!

Lecz najgorzej obchodzi się projekt z emerytami. O obecnych emerytach żebrakach, wdowach i sierotach po nauczycielach ludowych, faktycznie ginących z głodu, nie chce ani słyszeć, bo regulacya obejmie tylko tych, którzy się pensyonują po 1 stycznia 1905 r. Reszta niech ginie, jak pędraki! To nie ludzie!

Los nowych emerytów także nie będzie godny zazdrości, bo pobory swoje mogą każdej chwili utracić. Znajduje się mianowicie w §. 41. lit. b. postanowienie, iż „prawo do emerytury traci nauczyciel w stan spoczynku przeniesiony, jeżeli wyłudził przeniesienie przez świadome podanie okoliczności, z prawdą niezgodnych". Jeżeli więc nauczyciel-emeryt okaże się niewygodnym władzom szkolnym, zarzuci się mu, iż je wywiódł w pole, bo jest zdrów, może jeszcze zarabiać. Na nic się przyda jego tłomaczenie, że w chwili pensyonowania c. k. lekarz badał stan jego

Rozmyślania wiecownika.

IV. Gdy sobie przypominam na tysiączne zastępy nauczycieli i nauczycielek, zgromadzone na ostatnim wiecu, na zapał, entuzyazm, który się pod wpływem mów ognistych wszystkim bez wyjątku udzielał, nawet naszym wrogom, ulokowanym incognito, — troska mię opada, szczera i serdeczna, byśmy tę ogromną moralną siłę wykorzystali ku naszemu zbawieniu.

Komitet wiecowy, wybrany przez tysiące nauczycieli i nauczycielek, Polaków i Rusinów, złączonych serdecznym węzłem w imię wspólnych postulatów — to nie marna deputacya Towarzystwa pedagogicznego, wycierająca pańskie przedpokoje, drżąca, by się matadorom szkolnym śmiałem słowem nie narazić. On wszędzie musi występować z powagą, godnością, poczuciem siły tych tysięcy, które reprezentuje. Niechaj tedy głos jego będzie potężny jak grom, stanowczy, jak tatrzańska turnia! Nauczyciele i nauczycielki powinni mu bezgranicznie ufać, nasi wrogowie przed nim drzeć! Komitetowi nie pora bawić się w dyplomacyę, kiedy wampiry z nas ssą krew! On na wrogów oświaty ma działać, jak miecz!

Niechaj się tedy przemieni zaraz w stałą obywatelską władzę, kontrolującą czynności Rad szkolnych, inspektorów, Sejmu. Niechaj każdorocznej sesyi sejmowej przedkłada własne sprawozdanie o oświacie, bezwzględnie wytyka jej błędy, nadużycia piętnuje po imieniu i nazwisku, domaga się za nie satysfakcyi. Nie pomoże remonstracya wobec Sejmu raz, drugi, trzeba brudy galicyjskie prać we Wiedniu, wobec Parlamentu, drukowanymi niemieckimi memoryałami zasypywać posłów, dygnitarzy państwa i dworu, Członków Najdostojniejszej Rodziny cesarskiej, bo wszystkie te czynniki nie mają nawet przybliżonego pojęcia, co się dzieje w Galicyi w dziedzinie oświaty. A Galicya nie należy tylko do Badenich, Potockich, Abrahamowiczów, Bobrzyńskich i t. d. Jeszcze kto inny ma do niej prawa.

Równocześnie, przy każdej sposobności, powinien komitet wiecowy urządzać deputacye do najwyższych dygnitarzy państwa, wręczać im memoryały, przedstawiać opłakane stosunki, w jakich znajduje się galicyjska oświata. Nadają się do tego celu wybornie wizyty ministrów i Monarchy do naszego kraju. Im powinniśmy przypominać o sobie każdym razem, aż do skutku.

Kancelarya komitetu wiecowego niechaj się przemieni w bezpłatne biuro obrony prawnej każdego nauczyciela przeciw jego ciemięzcom, niechaj sprawy takie przejmuje na siebie, przeprowadza je pod pieczęcią komitetu do ostatnich instancyi, a wówczas nasi kacykowie, widząc, iż każde bezprawie długo ich nęka i jest dla nich groźne, musieliby się poprawić. Zgoła inne, znośniejsze nastałyby czasy!

A doniosłe dzieło politycznej organizacyi, zmierzające do ujęcia całego nauczycielstwa w silne kadry, zaprawienia go do politycznego życia i sprytnej walki wyborczej, zmierzającej do oczyszczenia Sejmu i Parlamentu z niepowołanych posłów, kto ma przeprowadzić, jeżeli nie komitet wiecowy? Przecież tak wielkie dzieło nie może się udać jednostkom, ani miniaturowym towarzystwom, niby nauczycielskim, które się w kraju namnożyły. Aby jednak komitet wiecowy mógł spełnić to zadanie, nauczycielstwo powinno mu użyczyć silnego poparcia, o czem pomówię w następnym szkicu.

W. K.

zdrowia. Powiedzą mu, że fizyka oszukał i puszczą z torbami.

Nauczyciela w czynnej służbie może Rada szkolna krajowa trzymać na mocy nowego projektu nawet lat 50 w czynnej służbie, bo projekt mówi, iż nauczyciel „może“ po 35 latach względnie 30 otrzymać emeryturę, ale nie „musi“, a wnioskować można, że powinien służyć najmniej lat 40. Jeżeli zaś Rada szkolna krajowa mimo takiego sita, nauczyciela wcześnie spensyonuje, wymierza mu emeryturę tak, jakby był obowiązany służyć 40 lat t. j. $^1/_{40}$ płacy za każdy rok służby.

Aby jednak nauczyciel emerytowany zbytnio nie utył, orzeka projekt, iż traci emeryturę, jeżeli potem gdzie indziej otrzyma posadę, uprawniającą do zaopatrzenia. Z podobnem barbarzyństwem nigdzie się nie spotykamy. Co sobie nauczyciel zapracuje, to jego. Tego nie wolno mu grabić, jeżeli jeszcze chce sobie gdzieindziej byt zabezpieczyć, ażeby przy emeryturze nauczycielskiej nie zginął z głodu. Przecież urzędnicy państwowi mają nieraz po kilka emerytur, a nikt im tego nie zazdrości. Tylko jedni nauczyciele ludowi muszą być kompletnymi żebrakami. w stanie czynnym i na emeryturze.

W nieludzki sposób obchodzi się ustawa także z nauczycielkami. Mianowicie w art. 41, lt. b) czytamy: „Jeżeli nauczycielka po przejściu w stan spoczynku wyjdzie za mąż, traci emeryturę na czas trwania związku małżeńskiego, a także po śmierci męża, jeżeli po nim pobiera stałe zaopatrzenie z tytułu wdowieństwa“. Więc nawet na stare lata nauczycielka nie może sobie życia uprzyjemnić, choć przez 30, 35 lub 40 lat płaciła słone wkładki emerytalne! Musi być zawsze samotną żebraczką. Jeżeli zaś w czynnej służbie wyjdzie za mąż, to, gdy jej mąż umrze, choćby miała prawo do 3000 K. własnej emerytury, musi się zadowolnić tylko emeryturą po mężu. Sieroty po nauczycielkach także nic nie otrzymują, jeżeli po ojcu mają prawo do zaopatrzenia.

Całe dobrodziejstwo ustawy emerytalnej streszcza się tylko w przyjęciu minimalnych emerytur dla nauczycieli i ich wdów w kwocie 400 kor., a dla sierót bez ojca i matki po 120 K. rocznie, jednakowoż najwyżej 400 K. na wszystkie. Już same te wymiary są tak nizkie, że śmiało możemy je nazwać żebraczemi. Okupi je jednak nauczycielstwo kilkakroć większą ofiarą przez nowe praktyki emerytalne, podlegające na odejmowaniu prawnie osiągniętych emerytur, a to na mocy art. 41. lit. b) c) d) nieludzkiego projektu.

Jeżeli wreszcie ze stanowiska finansowego zostanowimy się nad powyższą reformą, musimy przyjść do przekonania, iż roztrąbywanie podwyżki na płace nauczycieli w kwocie 1,200.000, lub choćby tylko 800.000 kor. jest czystą blagą, bo na tej regulacyi skarb krajowy jeszcze zarobi!

W tem też mieści się cały cynizm omawianego projektu! A potem powie się nauczycielstwu: „Wszystko wam mało, choć kraj co roku wydaje na was nowe miljony!“ Coś podobnego jest możliwe tylko w galicyjskim Sejmie!

Teraz przejdziemy projekt cytatami, w miejscach najbardziej charakterystycznych, różniących się od obecnej ustawy.

Art. 3. orzeka, iż w razie opróżnienia posady, konkurs ma być rozpisany w 14 dniach. Zresztą procedura dotychczasowa.

Art. 4. postanawia: „W szkołach więcej klasowych mieszanych i męskich stałe posady nauczycieli kierujących mogą zajmować tylko mężczyźni. Podobnież należy nadawać stałe posady nauczycieli samoistnych w szkołach jednoklasowych mieszanych i męskich mężczyznom, jeżeli kompetuje o nie kandydat, posiadający odpowiednie warunki. (Tylko, że tych kandydatów wobec dziadowskich płac początkowych w tysiącach wypadków nie będzie. Natomiast projekt powyższy otwiera furtkę do obsadzania stałych posad nauczycielskich przy szkołach męskich kobietami, a przy żeńskich mężczyznami.)

Osławiony *art. 9.* o przeniesieniach z urzędu pozostaje bez zmiany. Szumnie zapowiadane odszkodowanie przedstawia się następująco: „a) koszta podróży z dotychczasowego miejsca służbowego na nowo wyznaczone miejsce służbowe (to było dotąd), b) strawne, a to za każdy dzień podróży: nauczycielowi (ce) 5 kor., żonie nauczyciela 3 k., dla każdego dziecka po 2 k., przyczem odległość aż do 40 km. jazdy kołowej liczy się za jeden dzień podróży (tak samo mniej więcej dotąd liczono), c) zwrot kosztów wyłożonych na transport mebli (nic nowego)... Czy (!?) i o ile (!!) nauczycielowi, czasowo na zastępstwo do innej miejscowości przydzielonemu, koszta przeniesienia i w jakiej wysokości mają być przyznane, orzeka Rada szkol. kraj. w każdym poszczegolnym wypadku. (Gorzej niż było dotąd; wszak przydzielony nauczyciel tak samo musi się przesiedlać, darmo nikt go nie przewiezie, więc ani „czy“, ani „o ile“ nie powinno mieć miejsca w stylizacyi ustawy. Na tem znowu grubo zarobi fundusz szkolny; będzie na przenosiny mniej wydawał, niż dotąd. Gdzież więc jest to bombastyczne „uregulowanie“ kosztów przenosin, zapowiadane z wyrazem wspaniałomyślności?)

Art. 10. zaprowadza stosunki wprost pańszczyźniane. Według niego „Przeniesienie nauczyciela tymcz. w inny okręg szkolny może nastąpić tylko za zezwoleniem lub z polecenia Rady szk. kraj. bądź to na prośbę nauczyciela, bądź też na wniosek Rady szk. okręgowej“. Przez to zostało nauczycielstwo prowizoryczne zaprzedane w niewolę inspektorów szkolnych, ograniczone w prawach obywatelskich. A dlaczego to Rada szk. kraj. nie przyjęła na siebie wszelkich nominacyi sił prowizorycznych, jak nakazywało poczucie prawa i powaga stanu nauczycielskiego?

Na mocy art. 12. do płacy najwyższej w kl. II. i III. mogą być posuwani także nauczyciele bez egzaminu wydziałowego. Tak przynajmniej wynika z ducha projektu.

Art. 13. o pięcioleciach zatrzymuje „skuteczność“ pracy. Prowizoryczni nauczyciele „mogą“ (nie muszą!) otrzymać za cały czas służby tymczasowej tylko jedno pięciolecie. (Dlaczego się ich nie stabilizuje z urzędu po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego?). Stali najwyżej sześć (ostatnie na dolinie Jozefata).

Art. 14. orzeka, iż także zastępcy kierownika szk. ludow. należy się renumeracya w wysokości dodatku za kierownictwo, przywiązanego do tej posady, jeżeli zastępstwo trwa dłużej niż trzy miesiące. (A za mieszkanie nic!).

Art. 18. pomija oznaczenie stałej renumeracyi dla nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i nauczycielek robót ręcznych. (otrzymają co łaska).

Art. 21. dopuszcza, aby nauczyciele tymcz. otrzymywali płace z dołu (!), bo tylko stali mają zastrzeżoną wypłatę z góry!

Art. 36. skraca dochody nauczycielek zamężnych na wypadek połogu, bo zamiast im dać zapomogę na akuszerkę, chrzciny i t. p. postanawia, iż „w takim razie będą koszta zastępstwa pokrywane z jej płacy“.

Art. 40. przyznaje stałemu nauczycielowi, który nie wysłużył pięciu lat odprawę w wysokości jednorazowej pensyi, innym, do dziesięciu lat służby, półtoraroczną. (Prowizoryczni idą z torbami). Emerytom przedwczesnym pozostawiono dotychczasową skalę $^1/_{40}$ pensyi za każdy rok służby (Pfuj!). Minimalna emerytura 500 koron. Spensyonowani przed tą ustawą z poborami po parę dziesiątek rocznie mogą ginąć z głodu, ustawa nie działa wstecz.

Art. 41. mówi o utracie emerytury a) na mocy wyroku karno-sądowego, b) jeżeli „wyłudził“ (!!) przeniesienie w stan spoczynku przez świadome podanie okoliczności z prawdą niezgodnych, c) jeżeli otrzymał posadę płatną, która mu daje prawo do zaopatrzenia emerytalnego, d) każda nauczycielka, jeżeli po przejściu w stan spoczynku wyjdzie za mąż. (Bez zastrzeżenia, choćby wysłużyła pełną emeryturę!!).

Art. 44. zatrzymuje dziadowską jednorazową odprawę dla wdowy i sierót po nauczycielu stałym (!), który nie wysłużył 10 lat. Wdowa otrzyma zaledwie $^1/_3$ ostatniej pensyi, ze sierotami połowę, sieroty wszystkie razem także tylko połowę jednorazowo. (Zamiast stałych poborów, jak w urzędach państwowych).

Według art. 45. minimum pensyi wdowiej po stałym nauczycielu, który wysłużył nad 10 lat, wynosi 400 koron. Dodatki dla sierot, gdy matka żyje, wynoszą $^1/_5$ pensyi wdowiej dla każdego, nie mogą jednak przewyższać emerytury zmarłego w stanie spoczynku nauczyciela. Sieroty bez ojca i matki po nauczycielu stałym, mającym prawo do emerytury, otrzymują po 120 koron, razem najwyżej 400 kor. rocznie. (To samo dziadostwo, jak dotąd. Gdy zostanie 8 dzieci bez ojca i matki, otrzyma jedno 50 kor. rocznie).

Art. 49 zapewnia kwartał pozgonny także wdowom i sierotom po emerytach. (Rodziny nauczycielek są od tego dobrodziejstwa wykluczone.)

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia roku następującego po jej ogłoszeniu. (Stańczycy postarają się już o to, by była sankcyonowana n. p. w styczniu 1905, przez co wejdzie w życie dopiero 1 stycznia 1906, po galicyjsku).

Tak się to przedstawia najnowsze dobrodziejstwo Sejmu dla nauczycielstwa ludowego. Ktokolwiek jest jako tako obznajomiony z arytmetyką, łatwo obliczy, iż nawet w razie uchwalenia i usankcyonowania ustawy jeszcze w bieżącym roku wobec tego, że nie działa wstecz, wydatki, nią spowodowane, krajowi wcale nie dadzą się uczuć, wyniosą najwyżej kilkadziesiąt tysięcy koron, a nie ośm kroć lub milion 200 tysięcy. Zwiększony budżet szkolny będzie więc tylko parawanem do wyduszenia milionów na inne cele, przy

których mogą grubo zarobić stańczycy. Na te same cele pójdzie „zaoszczędzony“ budżet szkolny, a nauczycielstwo, jak zwykle, otrzyma figę.

Niema jednak nic złego, coby na dobre nie wyszło. Skoro bowiem zostały żebracze płace o rocznych 250, 300 złr. itd., dziadowskie emerytury, a nauczycielstwo oddaje się w coraz większą niewolę inspektorów szkolnych, prowokuje je we wszelki możliwy sposób, to dla tego nauczycielstwa nie pozostaje inna droga, jak ostateczne zerwanie ze Sejmem, autonmią i szukanie pomocy w samem sobie, w politycznej organizacyi, opartej na najskrajniejszym programie.

Może to i lepiej.

Uwaga. Ze sprawozdania Wydziału kraj., dołączonego do powyższego projektu, dowiadujemy się, że tytuł III. o karach dyscyplinarnych pozostawiono prawie nietkniętym, pomimo, że wniosek p. Tomaszewskiego domaga się ważnej reformy zawartych w nim przepisów, a mianowieie art. 27 i pomimo, że także komisya szkolna w swem sprawozdaniu skłania się do dokładniejszego określenia (znamy my dobrze te określenia — pałką w łeb) postępowania dyscyplinarnego przeciw nauczycielom. Zaniechanie donioślejszych zmian w tym dziale ustawy, wydawało się jednak Radzie szkolnej kraj. i Wydziałowi krajowemu na razie koniecznem. (Chwała Bogu!) Z tego mianowicie powodu, że zmiany te w obecnych warunkach nie mogłyby liczyć na uzyskanie Najwyższej sankcyl, a w następstwie cała projektowana ustawa byłaby na ten los narażoną. C. k. Ministerstwo wyznań i oświaty oznajmiło bowiem c. k. Radzie szkol. kraj. przy pewnej sposobności w r. 1901, że dopóki Rada państwa nie załatwi wziętej pod obrady sprawy postępowania dyscyplinarnego przeciw nauczycielom ludowym, postanowiło wstrzymać się z traktowaniem w innym zakresie i kierunku. (Całkiem słusznie Może w ten sposób i nauczycielstwo galicyjskie będzie uwolnione od dyscyplinarnych rzezi, na któreby inaczej przez nasz Sejm było narażone).

Znamienna walka.

(Ze Lwowa otrzymujemy następującą korespondencyę.)

Na tle stosunków lwowskich odbywa się znamienna walka między nauczycielami płci męskiej i żeńskiej, walka wyjątkowa, nieznana w całym kraju, grożąca nauczycielom wydziedziczeniem nawet z posad przy szkołach czysto męskich, na rzecz kobiet.

Walka ta ma swoją historyę. Przed kilkunasty laty, kiedy brak nauczycieli począł się objawiać w zastraszający sposób, Rada szkolna krajowa zniosła instytucyę praktykantów i praktykantek, chcąc przez to zniewolić ich do obejmowania posad na wsi... Zarządzenie to odniosło jednak skutek połowiczny, w ostatecznym rezultacie wcale nieoczekiwany przez władze szkolne. Praktykanci znikli, bo poszli rzeczywiście na wieś, lub w przeważnej części przenieśli się do innego zawodu. Inaczej się jednak stało z praktykantkami, zwłaszcza dobrze urodzonemi, mającemi we Lwowie liczne koligacye i wpływy. Dla tych musiały się znaleść posady w miejscu za wszelką cenę. W miarę więc jak się opróżniały posady zastępców nauczycieli przy szkołach męskich, otrzymywały je wyłącznie kobiety, z ujmą dla seminarzystów, którzy nie mogli się we Lwowie dobić najskromniejszej płatnej posady. Wreszcie doszło do tego, że większość nadetatowych posad przy tut. szkołach męskich przeszła w ręce nauczycielek. Następstwem tego ogromna hiperprodukcya ostatnich i długi czas wysługi przed otrzymaniem stabilizacyi.

Aby więc tym bądź co bądź niezdrowym stosunkom zapobiedz, zwłaszcza na przyszłość, która musiałaby wywołać gorsze jeszcze komplikacye, lwowska Rada szkolna okręgowa postanowiła tymczasowe nauczycielki przenosić ze szkół męskich do żeńskich w miarę tego, o ile się w nich opróżniały posady, przez co też żadna nauczycielka nie poniosła najmniejszej szkody, przeciwnie, wzrosła pewność, iż w ten sposób prędzej doczeka się stałej posady.

Ba, od czegoż feministyczna konkurencya? Przeniesione nauczycielki ze szkół męskich do żeńskich zakładają przeciw temu protesty po dziennikach, twierdząc, że się im należą posady stałe przy szkołach męskich! rzekomo z tego powodu, że tam za nauczycieli dotąd pracowały, więc tem samem tytułem swoich zasług nabyły przy nich praw do stabilizacyi i nuż rozwijać w tym kierunku agitacyę między radnymi.

Nie ulega jednak wątpliwości, że będzie to walka bezcelowa, która spotęguje tylko silny antagonizm między nauczycielkami a nauczycielami, bez tego nieraz przykro szarpanymi przez nie po dziennikach, jakoby praca mężczyzny w szkole gorszą była od pracy kobiety. Za to, iż swojego czasu przez grzeczność usunięto dla nich mężczyzn ze szkół męskich, przeceniają one obecnie swoje stanowisko. Wszak nikt im nie bronił iść na wieś, skoro praca ze Lwowa tak ciężką się im wydawała, a na ich miejsce przyszłyby setki nauczycieli, choćby tylko dla edukacyi swoich dzieci.

I teraz tak źle nie jest, aby na kilkanaście stałych posad przy tut. szkołach męskich nie znalazła się potrzebna ilość odpowiednich kandydatów, jak szanowne panie rozpisują się po dziennikach. Jest ich w samym Lwowie dosyć. A gdyby ich tam brakło, czyż weterani w pracy nauczycielskiej na prowincyi, ojcowie rodzin, nauczyciele o znanem nazwisku, nawet w literaturze pedagogicznej, nie mieliby pierwszeństwa do posad stałych przy lwowskich szkołach męskich, przed paniami, które, jako dobrze urodzone, silnie skoligacone, przy szkołach męskich wcale się nie przepracowywały, a płace swoje bardzo często uważały tylko jako szpilkowe na balowe toalety?

Bądźmy więc sprawiedliwi! Obecnie nauczycielki w szkolnictwie nie są pokrzywdzone. Zajmują posady dyrektorek i nauczycielek przy szkołach żeńskich. Na to zgoda, te posady im się należą. Są na równi z mężczyznami samoistnemi nauczycielkami przy szkołach mieszanych. I temu się nie sprzeciwiamy wobec zasady równouprawnienia. Lecz byłoby krzywdą rażącą, wprost monstrualną, przeciwną ustawie, gdyby nawet przy szkołach czysto męskich stałe posady zabierały mężczyznom, zwłaszcza w miastach stołecznych, otwierających u siebie najwyższy awans dla nauczycieli, ojców rodzin, dostarczających państwu i krajowi nowych członków społeczeństwa, których wyższą oświatą do walki o chleb pragną przygotować.

Żądanie takie jest wprost bezwstydne. Nauczycielki lwowskie niech idą śladem koleżanek krakowskich, które twardo stoją przy swoich prawach, lecz nie pożądają cudzego dobra. Jakkolwiek też dla inspektora lwowskiego, p. Bruchnalskiego, nie jesteśmy zbyt życzliwie usposobieni, wyrażamy mu za jego sprawiedliwe stanowisko w tej sprawie zupełne uznanie, a sądzimy, że i Rada szkolna krajowa nie będzie innego zdania. *Omikron.*

Przeciw koedukacyi.

II. Motywa, które skłoniły kongres higieniczny w Norymberdze do oświadczenia się przeciw koedukacyi na wszystkich stopniach nauki, były nader poważne.

Przedewszystkiem przyjął kongres za zasadę, iż różnica płci powoduje różnicę w przeznaczeniu osobników, która żadnymi względami emancypacyi nie da się uchylić. Słusznem jest przeto, aby wychowanie te różnice uwzględniało i stosownie do nich kształciło młodzież.

Wspólna nauka chłopców i dziewcząt, w tej samej izbie szkolnej, wywołuje w wieku chłopięcym i podlotka przedwczesne rządze. Te tamują prawidłowy rozwój nauki, a często narażają młodzież na niebezpieczeństwa, którym mimo najtroskliwszej opieki szkoła nie może zapobiedz. Lepiej więc oddalać sposobność do złego, niżeli ją przybliżać.

Przeciw koedukacyi przemawiają także względy specyalne, pedagogiczne. Jej zwolennicy twierdzą, iż mieszanie płci, spowoduje większą emulacyę, szlachetne współubiegania się, zapewni nauce korzystniejsze wyniki. Tymczasem doświadczenie wykazuje, iż koedukacya szkodzi nauce, bo n. p. chłopiec, który nie umiał lekcyi i za to otrzymał karę, dotkliwiej ją uczuwa ze względu na przytomność dziewcząt, a, raz wobec nich skompromitowany, często na zawsze traci ambicyę. Tem bardziej niebezpieczne są upomnienia i nieuniknione kary dla dziewcząt, te bowiem tem silniej odczuwają poniżenie wobec chłopców, tracą ochotę do nauki, przez co cierpi boleśnie ich ambicya i nieraz prowadzi je do moralnego wykolejenia.

Zresztą nie godzi się także zacierać wybitnych cech charakteru męskiego przez dostosowanie go do skali przeciwnej i nawzajem, dziewczęta, wychowywane po męsku, urągają ideałowi kobiety. Szukając między obydwoma kierunkami drogi pośredniej, wytworzylibyśmy karykaturę. Przeciwieństwa i oryginalne cechy płci są pierwszym warunkiem do uszlachetnienia rodu ludzkiego, na podstawie powszechnych praw przyrody.

Motywa powyższe zostały poparte całym szeregiem faktów i niezbitych dowodów, a są tem więcej przekonywujące, iż wyszły od mężów nauki, których przychylności w sprawie równouprawnienia kobiet nie można podawać w wątpliwość.

Te same też względy przemówiły na kongresie norymberskim za tem, aby w szkołach publicznych i personal nauczycielski

był tej samej płci, co młodzież, czyli kongres oświadczył się wcale niedwuznacznie za rozdziałem szkół mieszanych na męskie i żeńskie, dla chłopców z nauczycielami, dla dziewcząt z nauczycielkami.

Przez to stanął kongres norymberski na zupełnie poprawnem, zdrowem, jedynie racyonalnem stanowisku, które powinno się powszechnie przyjąć w całym cywilizowanym świecie. „Chłopców niechaj uczą wyłącznie mężczyźni, dziewczęta kobiety.“ A postulat ten da się w przyszłości tem łatwiej przeprowadzić, iż podwoje uniwersytetu, względnie wydziałów filozoficznych, od dawna są dla kobiet dostępne, więc powinny one także wyprodukować dostateczną ilość nauczycielek do żeńskich szkół średnich, w których dotąd uczą mężczyźni... Trzeba też przyznać, iż zwrot ten zaznaczył się już przed kongresem norymberskim w wielu zbyt koedukacyjnie usposobionych państwach, między innemi także w wolnościowej Ameryce, w której coraz częściej i liczniej dzielą szkoły według płci.

Może więc i galicyjska Rada szkolna krajowa z opinii kongresu norymberskiego wyciągnie właściwe konsekwencye, zwłaszcza wtedy, gdy szkoły z powodu przepełnienia mają być zamienione na więcej klasowe. *St. Z.*

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej.

III. Wogóle pod względem narodowościowym stan jest taki: w 2141 szkołach publicznych był język polski wykładowym, w 2041 język ruski, w 28 język niemiecki. Nie było w Galicyi okręgu, gdzieby nie było bodaj jednej szkoły polskiej (tak po jednej szkole polskiej było w okręgu peczeniżyńskim i turczańskim), natomiast w 22 okręgach nie było wcale szkół ruskich, a po jednej szkole ruskiej miał okręg łańcucki i nowotarski, szkoły niemieckie porozrzucane były w 17 okręgach.

Zacząwszy twierdzeniem o braku szczęścia Galicyi do oświaty i przeprowadziwszy je chyba dowodnie przez cały szereg niniejszych artykułów, nie możemy się powstrzymać, aby na zakończenie nie zademonstrować kilku jeszcze cyfr, potwierdzających to powszechne zresztą twierdzenie o naszem szkolnictwie.

Frekwencya dziatwy szkolnej to potwierdzi. Bierzemy pod uwagę gminy, w których są szkoły czynne (4210) i z obliczeń urzędowych dowiadujemy się, że na 961,851 dzieci w wieku od 6—12 lat, obowiązanych do nauki codziennej, zapisanych było blisko o 200 tysięcy mniej, bo 770,605 dzieci, a z tych znowu przeszło 20 tysięcy nie uczęszczało wcale do szkoły, uczęszczających bowiem było tylko 749,949. Ogółem po doliczeniu uczniów szkół prywatnych, uczących się w domu i tych, którzy przeszli do wyższych szkół (gimnazyów lub realnych) pobierało naukę codzienną 800,113 dzieci, nie uczyło się zaś wcale 139,007 dzieci, będących w wieku szkolnym. Jeśli do tego dodamy dziatwę z tych gmin, gdzie szkół wcale niema, (104,056) otrzymamy olbrzymią liczbę 243,063 dzieci w kraju, żadnej a żadnej nauki nie pobierających. Cyfry zbyt wymowne, by do nich trzeba jeszcze co dopowiadać.

Stan taki będzie jeszcze długo musiało społeczeństwo nasze konstatować corocznie i w bezsilności swojej na tem konstatowaniu poprzestawać, jeśli się do energicznego tępienia ciemnoty nie weźmie rząd i kraj, zarzuciwszy już raz te półśrodki i rozmaitego rodzaju fuszerki, a wprowadzając pełną, pod każdym względem normalną, wzorową akcyę. Panowie nasi, deklamujący tyle o miłości ludu i chęci pracy dla niego, najlepiej te uczucia swoje zadokumentują, jeśli mu w każdej gminie dadzą porządną szkołę z regularną nauką i dobrze sytuowanym nauczycielem. Trzeba tylko zrezygnować trochę ze samolubnych dążeń i ustąpić duchowi czasu, który i wielmożom kiedyś nie będzie pardonował.

* * *

Na temat sprawozdania Rady szkolnej kraj otrzymujemy jeszcze następujący artykuł, pochodzący z pod pióra wytrawnego pedagoga-publicysty.

Urzędowe mijanie się z prawdą.

Dziwnej taktyki trzyma się Rada szkolna krajowa przy układaniu swych corocznych sprawozdań o stanie wychowania publicznego w kraju! Sprawozdanie jej, jako dokument urzędowy, oparty na rzeczywistych faktach i cyfrach, powinien odsłaniać nagą prawdę, wykazywać wszelkie ujemne strony, wszystkie braki i niedostatki naszego szkolnictwa ludowego, oraz podawać racyonalne środki zaradcze. Takie prawdziwe i ze stanem rzeczywistym zgodne przedstawienie sprawy zwróciłoby uwagę miarodajnych czynników i całego społeczeństwa na to, że szkolnictwo nasze ludowe nie postępuje z duchem czasu, że niwa oświaty w naszym kraju jest strasznie zaniedbaną i że wymaga gruntownej i radykalnej reformy. Wtedy też musiałyby się znaleść odpowiednie środki do zaradzenia złemu. Tymczasem Rada szkolna krajowa fakta rzeczywiste owija w bawełnę, prawdę ukrywa pod korzec, w szeregu cyfr, wziętych często z powietrza, stara się osłonić całą nędzotę szkolnictwa, a tem samem w błąd wprowadza całe społeczeństwo. Z tego względu sprawozdanie jej nazywamy delikatnie urzędowem mijaniem się z prawdą. Aby zaś nikt nie mógł zarzucić nam fałszu i chęci rozmyślnego przekręcania sprawy, naprowadzamy następujące dowody:

1. Już na karcie tytułowej ostatniego sprawozdania spotykamy datę 1903, jako rok wydania. Jest to pierwsze, jakkolwiek drobne zboczenie z drogi prawdy, gdyż sprawozdanie to ujrzało światło dzienne dopiero w drugiej połowie 1904 roku. Ale to drobnostka, którą można przebaczyć. Znajdziemy wnet daleko gorsze rzeczy.

2. Przegląd sumaryczny na str. 7. wykazuje, że ogólna liczba szkół publicznych w kraju wynosiła w roku sprawozdawczym 4.468. Cyfra ta jednak jest iluzoryczna, nieprawdziwa. Mieści się w niej bowiem 258 szkół nieczynnych, zorganizowanych tylko na papierze. Przecież szkoły, pozbawione dachu nad głową i nauczyciela, szkoły, które nie nauczyły jednego dziecka sztuki czytania i pisania, w ogólnym wykazie szkół figurować nie powinny. Znajdujemy tam jeszcze 31 szkół „nieuregulowanych“, ale czynnych. Daruje Rada szkolna krajowa, ale my, znając dobrze wartość takich szkół, nie możemy ich zaliczyć do prawdziwych przybytków oświaty. W wykazie tym ukryto wreszcie zgrabnie 16 szkół ćwiczeń przy c. k. seminaryach nauczycielskich, utrzymywanych wyłącznie kosztem rządu. Kraj nie daje na te szkoły ani złamanego szeląga, skądże wzięły się one w szeregu publicznych szkół ludowych, utrzymywanych kosztem gmin, względnie kraju? A zatem według obliczenia prawdziwego, cyfra szkół publicznych, spełniających jako tako swe zadanie, powinna wynosić tylko 4.163. Rada szkolna krajowa podniosła ją o 305, a tem samem dała dowód urzędowego mijania się z prawdą.

3. Przypatrzmy się teraz szkołom „nieuregulowanym“. Sprawozdanie podaje tylko liczbę czynnych szkół tego rodzaju (31), nieczynne zaś pomija, nie biorąc ich wcale w rachubę. Widocznie odnośny referent Rady szkolnej krajowej zapomniał, że nawet takie szkoły można od biedy wliczyć do ogólnego wykazu, a przez ten niewinny manewr cyfrowy liczba ogólna wszystkich szkół byłaby jeszcze pokaźniejszą, Lecz stało się! Szkoda ta będzie naprawiona prawdopodobnie już w najbliższem sprawozdaniu, w którem nawet żydowskie chajdery mają zyskać nazwę szkół i figurować w sumarycznym ich wykazie.

Niedowierzając sprawozdaniu, zaglądnęliśmy do szematyzmu za rok 1903 i odliczyliśmy według niego z ołówkiem w ręku, że suma wszystkich szkół nieuregulowanych (niezorganizowanych) wynosi 57, z tego czynnych 36. Znowu mała różnica o 5, znowu pewna niedokładność w urzędowem sprawozdaniu. Lecz idźmy dalej!

W okręgu szkolnym brodzkim na 9 szkół niezorganizowach było 5 czynnych (według szematyzmu za rok 1903) Temi szkołami cieszyły się następujące gminy: Batków (nauczyciel: Dębicki Marek), Dudyń (Bugaj Trochym), Hnidowa (Tymus Marya), Hucisko brooz. (Wojtyna Seweryn), Łukawiec (Szewców Jan). W 4 gminach (Komarówka, Pańkowce, Ratyszcze i Sterkowce) były posady opróżnione, a zatem szkoły w nich nieczynne. Taki sam wykaz miejscowości z temiż samemi nazwiskami osób nauczycielskich spotykamy również w szematyzmie za rok 1904. Tymczasem tablica I. sprawozdania wymienia tylko trzy czynne szkoły nieuregulowane w tym okręgu. Gdzież więc podziały się dwie szkoły, które istniały w rzeczywistości jeszcze nawet w roku szk. 1903/4? Prawdopodobnie zaliczono je do szkół zorganizowanych, aby liczbę tych ostatnich podnieść. Kto tam spostrzeże taką drobną pomyłkę!

W okręgu gródeckim jest jedna szkoła niezorganizowana w Brundorfie, gdzie obowiązki nauczycielskie pełni Müller Jan (szematyzm za rok 1903 i 1904). Sprawozdanie zalicza wszystkie szkoły w tym powiecie do zorganizowanych. Znowu mała nieprawda!

Powiat stryjski według sprawozdania nie ma żadnej szkoły nieuregulowanej, według szematyzmu zaś (za rok 1903 i 1904) są w tym powiecie dwie szkoły tego rodzaju, z tych jedna czynna (Oporzec tartak-nauczyciel: Gryziecki Jan). Nowa pomyłka!

Podobnych pomyłek dopuszcza się sprawozdanie przy zestawieniu szkół nieuregulowanych w innych okręgach, jak: Buczacz, Cieszanów, Czortków i Lwów okolica. Ciekawy czytelnik łatwo wynajdzie

je sam, porównując sprawozdanie z szematyzmem, dlatego nie wymieniamy ich dalej, gdyż naprowadzone przez nas przykłady wystarczą w zupełności na poparcie naszego twierdzenia o urzędowem mijaniu się z prawdą naszej najwyższej magistratury szkolnej.

Mógłby nam kto zarzucić, że na szematyzmie nie można polegać, gdyż jest on tylko księgą adresową, informacyjną, a nie dokumentem urzędowym. Na to odpowiemy, że spis miejscowości i nauczycieli do szematyzmu sporządzają te same Rady szkolne okręgowe, które dostarczają materyału Radzie krajowej do sprawozdania i że łatwiej jest dopuszczać się malwersacyi, mającej do czynienia z suchemi cyframi, niż z wykazem imiennym. Dalsze nieprawdy sprawozdania omówimy w następnym artykule. *Iks.*

Sprawozdanie z wiecu.

III. Referat p. Gutowskiego pt. „Ciemne strony szkolnictwa" był bardzo obszerny, skoro samo odczytywanie go zajęło dwie godziny. Nie brakło w nim także efektownych momentów, przy opisie krzywd, które ponosi nauczycielstwo lud. od swoich przełożonych, Niestety, znikło całe korzystne wrażenie referatu, skoro p. Gutowski jako lekarstwo na wszystkie ciemne strony i niedomagania, zalecił ukrajowienie szkół ludowych, to znaczy oddanie ich pod wyłączną władzę galicyjskiego Sejmu i Rad powiatowych. Jakkolwiek wnioskiem tym p. Gutowski zaskoczył uczestników wiecu, bo nikt nie spodziewał się od niego podobnej propozycyi i w ten sposób swój wniosek, przy pomocy poprzednio wywołanego nastroju, mógł łatwo przemycić, sztuka się nie udała, dzięki przytomności kolegów Rusinów, którzy w mgnieniu oka zrozumieli sytuacyę i wywołali przeciw niej burzliwy protest. Za ich przykładem poszli także Polacy, których bez tego aż do zdławienia gniecie autonomiczna obroża, a równocześnie zaatakowali ostro referenta z powodu nieżyczliwego stanowiska, jakie zajął w sprawie szkół wydziałowych.

Dzięki temu żaden z wniosków p. Gutowskiego nie utrzymał się na wiecu. Odesłano je sumarycznie do komitetu, aby się nad nimi gruntownie zastanowił i dopiero na tej podstawie uczynił, co uzna za stosowne. Było to bardzo racyonalne załatwienie sprawy. Doraźnie można załatwiać na wiecu tylko kwestye ściśle prawne, dotyczące polepszenia bytu nauczycieli. jako powszechnie znane, wymagające tylko aprobaty zgromadzenia, aby im nadać większą siłę. Wszystkie inne, wnikające głęboko w ustrój i organizacyę szkół, powinny być poprzednio gruntownie przedyskutowane i uchwalone w komitecie wiecowym. Wyrażamy też oczekiwanie, że ta metoda przyjmie się niejako statutowo na przyszłych wiecach.

Ciekawy był dalszy referat p. Majera „O polepszeniu bytu nauczycieli lud.". Sprawa ta jest tak dobrze znana, iż można się z nią było załatwić w przeciągu pięciu minut, poparciem postulatu o zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich rang, oraz założeniem protestu przeciw brudnemu wyzyskowi tych tysięcznych zastępów, które za całoroczną pracę pobierają bydlęce pensye o 250 lub 300 zł. Tymczasem p. Majer opisywał stosunki zagraniczne, rozwodził się szeroko, ile pobierają nauczyciele w Czechach lub na Śląsku, a gdy przyszło do postawienia protestu, uczuł tremę, bo ograniczył się tylko do objawienia życzenia, aby płace gal. nauczycieli lud. były zrównane z poborami urzędników państwowych. Widocznie p. Majer w myśl swoich głębokich zasad politycznych... obawiał się zadrasnąć protestem patryotyzmu gal. Sejmu. Na szczęście byłto już ostatni wiecowy występ p. Majera. Na mocy uchwalonego regulaminu na przyszłym wiecu nie będzie już mógł uczestniczyć, bo nie jest ani nauczycielem w czynnej służbie, ani emerytem.

Następnie referował p. Budzanowski o „Ognisku nauczycielskiem" i ekonomicznem odrodzeniu kraju przez nauczycieli. Był słuchany z małem zajęciem. Nauczycielstwo, doznawszy niejednokrotnie zawodu, nie ma widocznie zaufania do nowych haseł i nowych stowarzyszeń. Przemawiała jeszcze do jego przekonania sprawa sanatoryów naucz. Skoro jednak prelegent oświadczył się za Zakopanem, które nie posiada żadnych źródeł leczniczych, a pominął Szczawnicę, Żegiestów, Krynicę, zmiarkowali obecni, iż rozchodzi się tu może więcej o stworzenie bezpłatnego pobytu na wakacye w luksusowej stacyi klimatycznej dla garstki lepiej się mających osób, niżeli o dobro ogólne.

Temu też należy przypisać i to, że loterya losowa, mająca powstać na zbieranie funduszów sanatoryjnych, już teraz zrobiła fiasko i prawdopodobnie do zrealizowania nie przyjdzie, tem bardziej iż wygrane w gotówce, które jeszcze kogoś zwabić mogły, zostały zamienione na wygrane w przedmiotach wartościowych, co zbyt żywo przypomina ostatnią loteryę oświęcimską, o wygranych wartości kilkudziesięciu centów, których nie opłaciło się nawet sprowadzać, bo porto pocztowe przewyższało ich cenę. Winę nieudania się loteryi na cele sanatoryum musi też zarząd „Ogniska" w głównej części sobie przypisać, bo zignorował głos nauczycielstwa, domagający się własnych lecznic tylko w miejscach kąpielowych.

Lepiejby też postąpiło „Ognisko", zwłaszcza po upadku sprawy loteryjnej, aby miasto programu o uprzemysłowieniu kraju przez nauczycielstwo, będącego na razie bez pozytywnej wartości, przyjęło w zakres swego działania wyłącznie polityczną organizacyę nauczycieli ludowych, bez której niczego nie dopniemy. A właśnie taka organizacya wymaga, by się łączyć w programach, nie rozszczepiać. Może też niniejsze uwagi zreflektują obecny wydział „Ogniska", tem więcej, iż także wycieczki p. Budzanowskiego po kraju, mimo szumnych sprawozdań dziennikarskich, zupełnie się nie udały. Na cóż się więc dalej ośmieszać?

Wnioski, uchwalone przez wiece, były zupełnie analogiczne z wnioskami, przyjętymi na wiecu ruskim, z wyjątkiem specyalnie narodowościowych. Ponadto przyjęto mnóstwo wniosków polsko-ruskich, skierowanych przeciw uciskowi ze strony okręgowych i krajowych inspektorów szkolnych. Przedstawiano oryginalne okólniki władz szkolnych tego rodzaju, iż wierzyć się nie chciało, że podobne praktyki są jeszcze możliwe nawet w stańczykowskiej Galicyi...

Tak n. p. insp. Abrysowski wydał do nauczycielstwa ukaz, aby nawet w dni wolne od nauki i w dniach szkolnych po nauce nie wydalało się z miejscowości szkolnej do innej gminy bez specyalnego urlopu, otrzymanego przez władzę, co jest tego rodzaju nadużyciem, iż za nie winowajcy powinni odpowiadać przed kratkami sądu.

Albo taki przykład, iż inspektor szkolny Dąbrowski w Kałuszu nazwał nauczycielstwo „bydłem", za co władze nie pociągnęły go do surowej odpowiedzialności. Czy to nie wywołuje u naucz. konieczności radykalnej samopomocy? Nauczycielstwo nie może się zadowolnić tylko okrzykami „hańba!", wznoszonymi na wiecu pod adresem tych osobistości i uchwaleniem protestu do Rady szkolnej krajowej. Ono w samem sobie powinno znaleść taką siłę, aby podobnych zwierzchników wprost moralnie miażdżyło, czyniło niemożliwymi na zajmowanych posadach. Taką zaś siłę da nauczycielstwo tylko polityczna organizacya, jej niezależny zarząd centralny, prowadzący procesy z podobnemi indywiduami, apelujący o sprawiedliwość przed władzami centralnemi, nawet drogą skandalu, jeżeli w tym nieszczęsnym kraju nawet tego rodzaju ohydne nadużycia uchodzą bezkarnie.

Zamknięcie wiecu wypadło wprost majestatycznie. Po wysłuchaniu podniosłych mów prezesa i kilku uczestników wiecu, frenetycznym oklaskom, wywoływaniom nie było końca. Nieznany dotąd zapał porwał obecnych, którzy w tysięcznych dotąd nigdy i nigdzie razem niewidzianych zastępach, poczuli w sobie moc olbrzyma, wyciągającego dłonie, aby zrzucić ze siebie pęta niewoli...

Było to ocknienie z długoletniej hypnozy, pełnej obłudy, szarlatańśtwa, frymarki ze strony politycznych oszustów i prawdziwych zdrajców sprawy narodowej, dla których bodaj, czy wkrótce nie wybije ostatnia godzina.

Na zakończenie ślemy jedno gorące życzenie, — by zapał wiecowy nie poszedł na marne, lecz w roztropnej politycznej organizacyi znajdując ujście, otworzył dzieło dla ogółu pożyteczne, niespożytej siły i wytrzymałości. *St. R.*

Kronika pedagogiczna.

Do szkół lud. w Krakowie zapisało się na b. r. szk. 9600 dzieci; z tego 5300 dziewcząt, a 4300 chłopców. Do szkół lud. posp. uczęszcza 3715, do wydziałowych, połączonych z ludowemi 5885.

Rękodzielnicy krakowscy domagają się, aby nauka w tut. uz. szkołach przemysłowych odbywała się dwa razy w tygodniu od 1/23 do 5. pop. (dla tych terminatorów, którzy są wówczas wolni n. p. piekarze, fryzyerzy, masarze itp.) dla reszty od 6½ do 8 wieczór, dalej łączenia uczniów w klasy według fachowego zajęcia.

„Muzeum Szkolne" we Lwowie rozwija się bardzo powoli. Ma dotąd zaledwie 1000 numerów. O krakowskiem muzeum szkolnem nawet nikt nie myśli, bo panowie z „Czytelni" mają „dalej sięgające plany".

Deklaracya posłów ruskich w Sejmie galicyjskim wskazała na wielkie upośledzenie języka ruskiego w szkole, brak ruskich szkół średnich, seminaryów naucz. i ruskiego uniwersytetu.

Na I. rok seminar. pols. w Cieszynie przyjęto 39 kandydatów.

Do gimnazyum cieszyńskiego zapisało się na b. r. szk. 288 uczniów, o 19 mniej niż w ubiegłym. Do I. kl. przyjęto 61, do wyższych 37, 25, 17, 12,

16, 17, 23. Ubytek spowodowało utworzenie polskiego oddziału semin. naucz., do którego przeniosła się część uczniów gimnazyalnych. W każdym razie frekwencya nieszczególna.

Szkoła lud. polska w Cieszynie wykazuje w b. r. szk. 374 uczniów i uczenic, czyli o 50 więcej, niż w roku przeszłym.

Oświata w Warszawie. Do szkół lud. w Warszawie uczęszcza zaledwie 17% obowiązanych. Na przedmieściach jest jeszcze gorzej. Tak n. p. w dzielnicy, zwanej „Czyste“ na 50.000 mieszkańców pobiera naukę szkolną zaledwie 500 dziatwy. Mimo to przyszłoroczny budżet szkolny Warszawy zredukowano z 600.000 rubli na 400 tys. Straszny plon zbierze kiedyś Rosya z tego posiewu.

Szkoły polskie na Bukowinie. Na 723 tys. miesz liczy Bukowina 26 tys. Polaków. Dzieci polskich już 3000, uczęszczających przeważnie do 24 szkół polskich. We wszystkich szkołach średnich w Czerniowcach uczą polskiego. Także między okr. inspektorami szk. jest 2 Polaków.

Dziewięciu lekarzy szkolnych otrzymała Praga czeska z początkiem b. r. szk. Każdy ma swój obwód, a za pracę pobiera 1000 koron rocznej renumeracyi.

Czwarta klasa wydziałowa, zalecona przez ankietę ministeryalną, nader powoli wchodzi w życie. Pierwszą we wiedniu założyli dla 48 uczniów Czesi w XII obwodzie. Od zamożnych pobierają opłatę 80 koron rocznie.

Jednorazową naukę w szkołach wiejskich uchwalił przeprowadzić Sejm dolno-austryacki. Opozycya zwalczała ten projekt gwałtownie, acz bezskutecznie.

Szowinizm niemieckich nauczycieli przeciw otwarciu słowiańskich paralelek przy semin. nauczycielskiem w Cieszynie i Opawie objawia się w przeróżnych organach pedagogicznych. Czeskie naucz., które najwięcej cierpi od germańskiego obucha, odpowiada na to w swoich pismach wymownymi argumentami.

Gimnazya żeńskie Austr. minstr. oświaty zaniechało myśli tworzenia państwowych gimnazyów żeńskich, jako zbytecznych. Natomiast będzie popierało licea żeńskie.

Obostrzenia dla słuchaczek filozofii Austr. min. oświaty rozporządził, iż ukończone gimnazyastki tylko w takim razie mogą się zapisywać jako zwyczajne słuchaczki filozofii na uniwersytetach, jeżeli zdały maturę z odznaczeniem, ze zwykłą dopiero po zdaniu pierwszych kolokwiów.

Wzrost kobiet na uniwersytetach. Na uniwersytecie berlińskim uczęszczało w ubiegłem półroczu przeszło 500 słuchaczek, głównie na medycynę i filozofię.

Ze Sejmu. W sprawach szkolnych przemawiali dotąd następujący posłowie: Tomaszewski uzasadniał wniosek o zaliczki zwrotne na płace dla nauczycieli lud., 2% dodatek do ekwiwalentu na cele szkolnictwa lud., o szkołę realną dla Sambora, o wzmocnienie Rady szk. kraj. czynnikami autonomicznymi (sic)! dr. Fruchtman, aby rząd jak najrychlej utworzył w Stryju wyższą szkołę realną i semin naucz. żeńskie, Vayhinger o założenie sem. naucz. w Tarnowie, Witosławski o tę samą szkołę w Kołomyi, dr. Oleśnicki o ruskie gimnazyum w Stanisławowie, Jędrzejowicz, aby ustanowiono opłatę za naukę w szkole lud. w wysokości 2 k. od dziecka na pokrycie niedoboru kraj. fund. szkol., Łazarski o 150 tys. kor. na budowę szkół w powiecie bialskim, Gnoiński o wypracowanie programu wycieczek szkolnych, Małachowski o nadużyciach wyborczych insp. Dutkiewicza z Gorlic, Kramarczyk o zapomogach szkolnych, Głąbiński o uwolnienie przy maturze z fizyki i historyi także uczenic.

Z sejmowej komisyi szkolnej.

Sejmowa komisya szkolna, złożona niemal ze samych konserwatystów, odbywa już od pewnego czasu narady nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej i projektami nowych ustaw szkolnych. Zasiada w niej 1 arcybiskup, 3 książąt, 4 hrabiów, 4 właścicieli dóbr, 6 profesorów szkół wyższych i średnich (Kalina, Bobrzyński, Jaworski, Michałowski, Rotter, Tomaszewski, 1 włościanin i 1 (!) Rusin. Przewodniczącym jest Jerzy ks. Czartoryski, zastępcą Stanisław hr. Tarnowski, sekretarzem dr. Tomaszewski i dr. Mogilnicki. Referat o sprawozdaniu Rady szkol. kraj. objął dr. Jaworski, ustawy o stosunkach prawnych stanu naucz. dr. Bobrzyński. Ten ostatni ma w niej wpływy dominujące. Jaki wobec tego panuje duch na zebraniach, łatwo się domyśleć. Chociaż też obrady komisyi nie są jawne, mimo to dochodzą z niej szczegóły, które rzucają ponure światło na całą jej działalność. I tak, co do spraw ruskich, komisya stoi na stanowisku nieprzejednanem: nie chce dać Rusinom nawet gimnazyum w Stanisławowie, rzekomo z powodu, iż nie zmieniły się warunki, które były przed secesyą. Równocześnie obrabia się zawczasu posłów demokratycznych, aby ze względu na swój patryotyzm poparli komisyę szkolną przeciw Rusinom. Równocześnie zastanawia się komisya, czy nie trzeba ukrajowić szkoły bialskiej, bo zarząd główny Towarzystwa szkoły lud. wręcz oświadczył, że z braku potrzebnych funduszów na jej utrzymanie, będzie narodowe fiasco. Podobno za tę cenę mają demokraci popierać komisyę szkolną przeciw Rusinom!

Ustawa o polepszeniu (!?) bytu nauczycieli ludowych w komisyi szkolnej nie napotyka na żadną poważniejszą przeszkodę, bo została ułożona ściśle na podstawie enuncyacyi Bobrzyńskiego, wypowiedzianych w zeszłorocznym Sejmie, a co powie Bobrzyński, to święte. Zastanawia się ona raczej nad tem, czyby ustawy tej nie dało się jeszcze zaostrzyć !) celem podtrzymania nauczycielstwa w należytych ryzach. Gdyby ci panowie mogli, jeszczeby obecne płace obcięli do połowy, pozamykali szkoły, nauczycieli napędzili na cztery wiatry.

Bywały też chwile, iż się zdawało, że członkowie komisyi okażą więcej sumienia i sprawiedliwości, że ustawa emerytalna także wstecz będzie obowiązywała, atoli przeszły, jak chwilowe połyski, zduszone przez kastową niechęć. Słaba też jest nadzieja, by przeważyły w chwili decydującej. Co do postawy tegorocznego wiecu nauczycielskiego, zauważyli szanowni ojcowie narodu, że jego uchwał nie można brać seryo (zobaczymy!) więc trzeba nauczycielstwu raczej okazać surowość, by po sobie położyło uszy, niżeli wyrozumiałość. Członkom komisyi zawsze jeszcze imponuje bat Bobrzyńskiego.

Tegoroczne uchwały komisyi szkolnej będą miały symptomatyczne znaczenie także według tego, jakie stanowisko zajmie wobec oddziałów dla analfabetów, proponowanych przez Radę szkolną krajową. Jakkolwiek bowiem oddziały te zapewniają Radzie szkol. kraj. zupełną, niepodzielną władzę nadzorczą i uchylają czynniki trzecie, które w jej atrybucye coraz silniej się wciskają, więc ze stanowiska stańczykowskiego powinny być pożądane, Wydział krajowy przeciw nim się oświadczył, a jeżeli komisya szkolna nie zaznaczy odmiennego zapatrywania, może to dać początek do niemiłych komplikacyi w samej Radzie szkolnej krajowej.

Złe duchy nie próżnują... (C. d. n.).

Zapiski naukowe.

Szkodliwość gorących pokarmów i napojów. Naukowemi badaniami stwierdzono, że czynność mięśni (muskułów) i nerwów polega na elektrycznych prądach. A nerwy gubią te prądy — częściowo lub też zupełnie — przez przesadne wpływy cieplikowe. Ponieważ zaś wnętrze naszego ustroju, w stanie zdrowym nie przewyższa 50° C. (40° R), zatem i wprowadzane doń przedmioty zewnętrzne nie powinny być bardziej gorące, gdyż delikatne błonki wewnętrzne nie znoszą bezkarnie większej ciepłoty. Przekroczenie granic musi działać zgubnie na żołądek, a więc i na cały nasz ustrój. Język, powonienie, zęby, dziąsła i błony śluzowe są także już dość czułe na zbytnie gorąco: wyższe od 50° C. sprowadza palenie w ustach, a często i znaczny ból zębów... Wskutek połknięcia gorących pokarmów trawiące działanie soków żołądkowych zostaje obniżone, a nawet na ścianach żołądka tworzą się wrzody, które nieraz goją się dość prędko, lecz najczęściej niezupełnie, a niekiedy i zgoła nie, zwłaszcza gdy z cierpieniem żołądka połączy się inna słabość w ustroju. Jeżeli zaś wrzody takie nie wygoją się należycie, wskutek postronnych wpływów, żołądek niszczy się stopniowo, trawienie staje się coraz gorsze, poczem łatwo następuje wyraźna choroba i nierzadko przedwczesna śmierć! Dlatego też należy w kuchniach posługiwać się stale ciepłomierzem przed wydaniem potraw na stół, a każdy spożywający niechaj troskliwie unika wprowadzania do ust pokarmów lub napojów w stanie gorącym.

Promienie Röntgena, oświecające wnętrze ciała ludzkiego, do których przywiązywano tyle przesadnych nadziei, okazały się środkiem bardzo niebezpiecznym, niszczącym tkanki organiczne, powodującym cały szereg porażeń i ciężkich chorób. Tylko w leczeniu raka mają być jeszcze pożyteczne.

Ulepszony telefon systemu M. Hutshinsona przenosi fale elektryczno-głosowe powietrzem, a zarazem umożliwia współczesne słuchanie rozmowy wielu osobom. Urządzenie jest następujące: Ze stacyi nadawczej przechodzi drut do pawilonu odbiorczego, mogącego pomieścić dowolną ilość osób i okala go całkowicie. Mowę w stacyi nadawczej mogą słyszeć wszyscy obecni na stacyi odbiorczej, przykładając do uszu zupełnie wolne słuchawki telefoniczne, mające na końcu rączki drut spiralny, który wychwytuje tony, rozchodzące się w powietrzu od drutu, okalającego pawilon odbiorczy.

Elektryczne regestry kasowe dają dokładny obraz wpływu gotówki we wszystkich kasach urzędu, lub przedsiębiorstwa. Szef firmy nie potrzebuje chodzić od jednej kasy do drugiej i przeliczać, bo w swoim kantorze ma przyrząd elektryczny, wskazujący, ile gotówki wpływa do każdej kasy osobno i razem do wszystkich.

Witraże kościelne, t. j. kolorowe w obrazy zestawione okna, modelujące rażącą jasność światła szyb przeźroczystych, hamujące jaskrawość polichromii i obrazów, układa się z drobnych szkieł kolorowych różnej grubości, razem stapianych według danego rysunku. Początek witraży sięga wieków średnich. Najpiękniejsze (weneckie) pochodzą z wieku XIII, a kosztowały bajeczne sumy. U nas wyrabiano je za czasów Kazimierza Wielkiego, później sztuka ta podupadła, aż dopiero w ostatnich czasach na nowo się podnosi. Obecnie mamy po jednej fabryce witraży w Krakowie i Warszawie.

Wybornym środkiem osuszania gruntów niskich, bagnistych, jest zalesienie ich jesionem, bo jesion potrzebuje wiele wilgoci, więc wyssysa ją silnie z gruntu, a sam rozwija się nader szybko i daje drzewo bardzo trwałe i pożyteczne. Sposób sadzenia łatwy. Młode jesionki stawia się w odstępie 2 m. na powierzchni gruntu, a następnie korzenie okłada mułem, który ma utworzyć dość szeroki kopiec naokoło drzewka. Maj i czerwiec są najlepszą porą do sadzenia. Najprzód zasadza się miejsca wyniośléjsze, a później niższe.

Historya rękawiczki. Początek używania rękawiczek niknie w pomroce dziejowej. U starożytnych Greków, Rzymian, Żydów, zdobiono je perłami, drogimi kamieniami, złotogłowiem. Używali ich jednak wtedy tylko ludzie najwyższych warstw społecznych. Dopiero w XVI. wieku rozpowszechniają się rękawiczki między mieszczaństwem. W XVIII. stuleciu nadawano im nawet taką delikatność, że rękawiczka ze skóry cielęcej, zwinięta w kłębek, mieściła się cała w połowie łupinki orzecha. Dziś fabryki rękawiczek zalewają cały świat swymi wyrobami, dając tem samem utrzymanie setkom tysięcy robotników i robotnic.

Wiadomości potoczne.

Nadużycie władzy urzędowej i oszustwo skarbowe. Odnośnie do notatki w poprzednim numerze p. t.: „Towarzystwo wzajemnej adoracyi w Podgórzu“, nadmieniamy, iż odezwę o nadsyłanie składek po 4 Kor. na prezent i ucztę z powodu 25-letniego jubileuszu służby p. Kosiby, pupila inspektora Udzieli, podpisali pp.: Salawa, Prusek, Jodłowski, Mikstein, Tync, Swiba, Bieleś i Czaja. Odezwę tę wysłano do szkół drogą urzędową, z biura inspektora Udzieli, pod pieczęcią c. k. Rady szkol. okręg. W tym ostatnim fakcie mieści się też prócz moralnego nacisku na nauczycielstwo, także nadużycie władzy urzędowej i oszustwo skarbowe, za które winowajcę należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Powiatowy wiec naucz. odbył się w Chrzanowie, 2 b. m. przy udziale 100 osób. Uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o przyznanie dodatku drożyźnianego (Powiat chrzanowski z powodu jałowej gleby, rozwiniętego przemysłu i sąsiedztwa Prus jest najdroższym w całym kraju. Przyp. red.).

Nadużycie inspektora szkolnego. Ks. Dutkiewicz, inspektor szk. w Gorlicach, chciał mieć koniecznie delegatem do tamt. Rady szkol. okr. swego pupilka, Dobrowolskiego, znienawidzonego przez ogół nauczycielstwa. Kiedy zaś Dobrowolski przepadł przy wyborach, bo otrzymał tylko 17 głosów na 88, p. Dutkiewicz natychmiast unieważnił je, rzekomo z powodu, iż było o 3 głosy więcej. Przy ponownym wyborze nakłaniał skrutatorów do oszustwa, a kiedy ci nie chcieli tego uczynić, sam odczytywał z kartek głosy w ten sposób, iż pupilek Dobrowolski przeszedł znaczną większością. Za tego rodzaju manipulacyę insp. Dutkiewicz powinien iść do kozy; zdaje się jednak, iż u nas, zaawansuje. Wszak okr. inspektorowie są nietykalni, (Schaschek), chyba, że który z nich skradnie nad 20.000 koron (Bierośski), bo wówczas dla odstraszającego przykładu idzie na Wiśnicz!

Intrygi w szkole pols. w Białej odżyły, czego dowodem tendencyjne artykuły, pomieszczane w niektórych dziennikach, a zmierzające do usu-

nięcia p. Mildnera, zasłużonego kierownika. Czas najwyższy, aby tę szkołę przejąć na etat, a wówczas będzie spokój.

Wysoki awans. P. Zygmunt Majer, były gal. nauczyciel bez kwalifikacyi, obecnie patryotyczny agent w Mor. Ostrawie, przyjmuje zgłoszenia na posady naucz., odnosi się bezpośrednio do Rady szkol. kraj. o urlopy dla werbowanych nauczycieli itd., słowem jest władzą szkolną o samodzielnym zakresie działania!

Członkami sejmowej komisyi szkolnej obrani: Bilczewski, Bobrzyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Dzieduszycki Wojc., Jaworski Leopold, Kalina, Kramarczyk, Lubomirski Kazimierz, Michałowski Emil, Mogilnicki, Piniński, Puzyna Jan, Rayski, Rotter, Szeptycki Andrzej, Tarnowski Stanisł., Theodorowicz Józef, Tomaszewski.

Bezwstydny wykręt. Trybunał administracyjny wydał niedawno orzeczenie, iż bezpłatna praktyka naucz ma być wliczalną do emerytury. Aby więc biedni nauczyciele lud. z tego dobrodziejstwa zbytnio nie utyli, komisya sejmowa postawiła wniosek do ustawy, by ta praktyka tylko wtedy była uwzględnioną, jeżeli interesowani prowadzili wówczas klasy. Ponieważ zaś ten, kto prowadzi klasę, nie jest bezpłatnym praktykantem, więc nasi serdeczni chcą w ten sposób obejść ustawę i znowu pokazać nauczycielstwu — figę.

O insp. Relingerze umieścimy w następnym numerze ciekawy artykuł.

Wygodne lustracye urządza sobie radca Zaleski, bo wizytuje tylko okr. konferencye naucz., na których jest zupełnie zbyteczny. Natomiast wcale nie kontroluje, czy słuszną jest ocena inspektorów szkol. o skuteczności pracy nauczycieli i czy przypadkiem nie naśladują Bierońskiego...

Brudny wyzysk. Seweryn Domański, sierota po nauczycielu lud. w Żegiestowie, pobiera na swoje utrzymanie i edukacyę 24 centy miesięcznie!

W krak. Stowarzyszeniu nauczycielek wybrano przewodniczącą p. Joannę Pogonowską, dyr. szkoły wydz.

Sąd skorupkowy urządziło nad naszym organem kilku „nader poważnych“, „wielce wpływowych“, a przedewszystkiem niezwykle inteligentnych członków tut. „Czytelni naucz.“, których bohaterskie czyny mieliśmy sposobność omawiać w „Gaz. Szkol.“. Prawdopodobnie szan. mento rowie towarzystwa chcieli się za to na nas zemścić, narobić wrzawę, a tem samem tanim kosztem przebłagać stańczykierye, obrażoną odrzuceniem zapomogi w kwocie 3000 Kor! i wyjednać sobie za jednym susem dobrą markę u góry... Niestety, w nadmiarze inteligencyi źle się wzięli do rzeczy... Zamiast we właściwym czasie popierać „prasę gadzinową“, gdy się rzuciła na „Gaz. Szk.“ z powodu ost. wiecu, dopiero teraz urządzili sobie sąd nad mową naszego redaktora na wiecu ruskim. Z powodu „tęgich głów“, które się na ów sąd zebrały, obrady trwały aż trzy godziny! Grożono protestami po dziennikach (oj, oj), bojkotem naszego pisma (no, no), aż nareszcie znaleźli się poważniejsi członkowie, którzy owym panom wyperswadowali, że właściwie mimo swojej „wysokiej inteligencyi“ nie rozumią treści inkryminowanego artykułu i dali im przyjacielską radę, aby się „nie narażali“, bo redaktor „Gaz. Szk.“ od nich nie bierze subwencyi, a za swoje pieniądze może drukować, co się mu podoba, choćby nawet tacy, jak oni panowie, temu nie byli radzi, odpowiada zaś za swoje czyny tylko wobec sądu przysięgłych i kodeksu karnego. No i jakoś zmiękły twarde serca „areopagu“, bo nam jeszcze na pewien czas „podarował życie“. Zawsze wielka szkoda, że się ów protest nie okazał; moglibyśmy chociaż poznać, o ile świątli protestowicze przełamali trudności stylu i... ortografii.

Dziesiąty raz delegatem do Rady szkol. okr. w Krakowie został wybrany 128 głosami na 174 p. Jan Maciołowski, dyr. szk. wydz.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na cennik księgarni katolickiej w Poznaniu. Firmę tę, dostarczającą tanich i doborowych dziełek, należy popierać także ze względów patryotycznych, bo szerzy polskość pod obuchem pruskim.

„Promin“, organ naucz. ruskich, wychodzący w Waszkowcach na Bukowinie, polecamy także nauczycielom Polakom jako przyjemną lekturę. Kto nie umie po rusku, łatwo będzie czytał „Promin“ przy pomocy elementarza Szajowskiego, przeznaczonego dla samouków.

Wyjaśnienie. Wobec tendencyjnie rozsiewanych pogłosek oświadczamy, iż nasz redaktor nie należy do redakcyi „Nowin“, ani z nią nie podtrzymuje żadnych stosunków.

Petycya emerytów. Komitet naucz. emer. w Krakowie wniósł do Sejmu petycyę, by emeryci awansowali przy każdem podwyższeniu płac zasadniczych, tak, jakby byli w czynnej służbie. O przedwczesnych emerytach wypowiada się następująco:

„Wyrażając błogie oczekiwanie, iż minimalne emerytury uwolnią nasze wdowy i sieroty od skrajnego niedostatku, ośmielamy się polecić łaskawości komisyi szkolnej także los przedwczesnych emerytów. Nauczyciele ci stargali swoje siły natężającą pracą w szkole, bo uczyli za niższe niż dziś wynagrodzenie kilkakroć większą liczbę dziatwy, wśród najgorszych warunków sanitarnych, przez co nabawili się chronicznych chorób, powodujących niezdolność do pracy i przedwczesne spensyonowanie.. Słusznem jest przeto, by ci weterani, którzy w pracy nauczycielskiej stali się inwalidami, zresztą niemający obecnie z tego powodu żadnych posad publicznych, otrzymali podwyższenie emerytury według tej skali, która obowiązuje nauczycieli z ukończonym 60 rokiem życia. Otóż ci nauczyciele już po 30 latach służby mają całą emeryturę... Raczy więc wysoka Komisya przedstawić wniosek wysokiemu Sejmowi, by nauczyciele, którzy z powodu zdrowia zrujnowanego w służbie, wcześniej zostali spensyonowani, otrzymali za każdy rok służby $^{1}/_{30}$ ostatniej płacy, z pozostawieniem ewentualnego dobrodziejstwa płac minimalnych.. Zarazem ośmielamy się zwrócić uwagę wysokiej Komisyi, że regulacya taka spowoduje bardzo nieznaczne podwyższenie budżetu, gdyż obecnie, wskutek nieznacznego podwyższenia płac nauczycielskich i lżejszych warunków pracy, ilość emerytów statecznie maleje, a emeryci przedwcześni, prawdziwi kalecy, należą do wyjątków i szybko umierają. Dokona więc wysoki Sejm czynu nader humanitarnego, wielce sprawiedliwego, zobowiązującego ogół nauczycielstwa do wdzięczności, jeżeli i tych nędzarzy raczy otoczyć swoją opieką, oczywista z zastrzeżeniem, by ustawa wstecz obowiązywała, by tem samem już spensyonowani przedwcześnie emeryci, których dni policzone, od jej dobrodziejstwa nie byli wyłączeni“.

Kłopoty z remuneracyą. Jeden z naszych czytelników otrzymał 7 złr. za godziny nadobowiązkowe w II. półroczu z. r. Napisawszy kwit, idzie po nie dwie mile pieszo do urzędu. Tu mu jednak oświadczają, że kwit ma potwierdzić przewodniczący! Rozpoczynają się tedy poszukiwania p. Nykoły po polach, bo go w domu niema, a nauczyciel potrzebuje pieniędzy. Wreszcie p. Nykoła, człowiek niepiśmienny, polecił kwit podpisać swojemu synowi, który chodzi do szkoły pod nauczyciela! Operacya ta została dokonaną w polu, piórem i atramentem, przyniesionym przez nauczyciela, na worku z obrokiem dla koni, ku większej chwale administracyi szkolnej!

Dzisiejszy numer „Gaz. Szk.“ wychodzi wcześniej, aby zaznajomić naszych Czytelników z najnowszym projektem regulacyi płac i tokiem spraw szkolnych w Sejmie. Z tego powodu i następny numer może wyjść wcześniej.

Protest przeciw projektowi regulacyi płac nauczycielskich, wniesionemu do Sejmu krajowego, powinno założyć całe nauczycielstwo Galicyi, polskie i ruskie. Taka regulacya, to bezwstydne kpiny z nauczycielskiej nędzy, zwłaszcza po wiecu, który odsłonił ją w całej nagości. Protestem tym zajmie się niewątpliwie komitet wiecowy.

Głęboki wykład z hygieny miał fizyk przemyski, dr. Kramarzyński, na tamt. okręg. konferencyi nauczycielskiej. Mówił o wszystkiem i o niczem. Rozwinął całą teoryę o budowaniu i urządzaniu szkół, sprzętach, chorobach zakaźnych, ich tępieniu, wszystko to, jakby na kpiny, bo właśnie w jego powiecie sanitarnym szkoły i urządzenia szkolne nawet w samym Przemyślu urągają wszelkiej krytyce, a p. fizyk złotousty jakoś na to nie może wynaleść stosownego lekarstwa. Jeżeli w innych powiatach załatwiono się w ten sam sposób z kwestyą hygieny szkolnej, Galicya może swobodniej odetchnąć. Poprawi się hygiena... w wyobraźni.

Kataster okr. i krajowych inspektorów szkolnych, założony w naszej redakcyi, polecamy dalszej opiece P. T. Nauczycielstwa. Prosimy o podawanie wszystkich szczegółów z życia i działalności tych dygnitarzy, nawet najtajniejszych — zarazem gwarantujemy zupełną dyskrecyę. Już dziś mamy lepszą ewidencyę okr. inspektorów szk., niż Rada szkol. krajowa! Kataster ten będzie kiedyś bardzo pożyteczny!

Na przeciwnych biegunach pracują reprezentanci nauczycielstwa lwowskiego w tamt. Radzie miejskiej. P. Soleski należy do partyi postępowej, głosuje przeciw podwyższeniu podatków, jego kolega, p. Jaworski, idzie zawsze i wszędzie ręka w rękę z osławioną, dotąd wszechwładną „Strzelnicą“.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Obrady Sejmu tworzą się leniwo, z częstemi przerwami na posiedzenia specyalnych komisyi. Z wniosków zasługuje na uwagę p. Oleśnickiego i Stapińskiego o bezpośredniem, tajnem, powszechnem prawie głosowania, a na razie przynajmniej zaprowadzenie V. kuryi wyborczej, przez co mogliby wejść do Sejmu także socyaliści. Tego się obawiając, stańczycy na zmianę nie przystaną. Pos. Merunowicz żądał, aby państwowe dobra w Galicyi i kopalnie soli przeszły na własność lub w zarząd kraju. Dla utracyuszów szlacheckich nastałyby wówczas złote czasy, rabunkowa gospodarka zastąpiłaby miejsce dotychczasowej, bądź co bądź wzorowej. Na najbliższych posiedzeniach będzie traktowaną sprawa t. zw. włości rentowych, t. j. gospodarstw, które powstaną przy pomocy kraju w miejsce obszarów dworskich, idących na parcelacye. Będą one o powierzchni 3 ha. do 60, a włościanie otrzymają je na długoletnie spłaty. Potem przyjdzie kwestya pomocy dla ludności. dotkniętej posuchą.

Sprawy państwowe. W wielu prowincyach demonstrują socyaliści za bezpośredniemi powszechnymi tajnymi wyborami do Sejmów krajowych. Rada państwa będzie zwołana w połowie listopada. Gdy się okaże niezdolną do pracy, ma ją dr. Koerber rozwiązać i przeprowadzić nowe wybory. W Sejmie węgierskim ogromna burza, bo Tisza chce przeprowadzić zmianę regulaminu w tym kierunku, iż budżet i ustawa o kontyngencie rekruta musi być przeprowadzona w ściśle oznaczonym terminie, przez co obstrukcya co do tych dwóch najważniejszych czynności Sejmu byłaby wykluczoną. W każdym razie tę zmianę może Tisza przeprowadzić tylko z wielkim wysiłkiem. Równocześnie objawia się na Węgrzech silna agitacya za zerwaniem wspólności celowej z Austryą.

Sprawy zagraniczne. W Niemczech cesarz Wilhelm mocno się skompromitował, bo chciał zapewnić rejencyę księstwa Lippe-Detmold swojemu krewniakowi wbrew ustawom krajowym, co mu się jednak nie udało, a wywołało niechęć do Hohenzollernów, którzy radziby wszystkie państwa związkowe wchłonąć do swoich posiadłości... Szlachta polska na Litwie brała udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny II. w Wilnie! Skompromitowała się haniebnie!...

Wojna rosyjsko-japońska wkracza w nową fazę. Kuropatkin, otrzymawszy tak znaczne posiłki, że ma obecnie liczebną przewagę nad wojskami japońskiemi, postanowił uderzyć na Japończyków, wyprzeć ich z Mandżuryi i oswobodzić Port-Artura znajdujący się w największem niebezpieczeństwie., Równocześnie odpłynęła rosyjska flota na daleki Wschód. Nowy szereg krwawych walk jest tem samem zapoczątkowany. Japończycy walczą mężnie i zajęli zbyt silne pozycye, by z nich Kuropatkin, mimo szumnych zapowiedzi, mógł ich łatwo wyprzeć. Na początek nieźle się im wiedzie, bo powstrzymali już natarcie armii rosyjskiej. Podobno Kuropatkin przeszedł do efenzywy na wyraźny rozkaz cara. Zdaje się też, że i pomoc dla Portu Artura będzie spóźnioną.

Ostatnie wiadomości.

Ze Sejmu. Komisya szkolna nieco mięknie, uznając monstrualność projektu Wydziału krajowego o stosunkach prawnych stanu naucz. Zanosi się na drobne(!) ustępstwa w sprawie emerytur... Klub demokratyczny już się oświadczył przeciw utworzeniu ruskiego gimnazyum w Stanisławowie (ładny liberalizm!). Z tego powodu wzrasta słuszne rozgoryczenie między Rusinami. Komitet wiecowy ma niebawem rozwinąć poważną akcyę, protestującą przeciw ostatniemu projektowi.

Sprawa polskich i ruskich klas równoległych w seminaryach śląskich była przedmiotem onegdajszych obrad Sejmu w Opawie. Prezydent kraju w odpowiedzi na interpelacyę p. Türka, wyraził ubolewanie, że ją osądzono z politycznego punktu widzenia. Paralelki słowiańskie okazały się konieczne wobec niebezpieczeństwa braku słowiańskich nauczycieli szkół lud. w stosunku do liczby ludności. O cofnięciu odnośnego rozporządzenia niema mowy.

Każdy nauczyciel

w służbie, na emeryturze i wydalony niech pisze pamiętniki z nędzy nauczycielskiej i prześladowań. Utworzymy z tego *Muzeum martyrologii nauczycielskiej.* Manuskryptą do „Gazety Szkolnej“ pod „Nemezis“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.